



Wielu ludzi lubi wygłaszać prawdy, ale najczęściej nie lubi się z nią spotykać. Z łatwością mówią prawdę o innych, ale z wielkim trudem o sobie. A jeśli nawet ktoś ma zamiar i stanie na progu odkrycia prawdy – boi się zrobić stanowczy krok ku nieznanemu. Każdy człowiek w większym lub mniejszym stopniu boi się pomyłek, boi się, że rozlecą się tak długo i z trudem składane „puzzle” jego „prawdy”. Można przez długi czas ukrywać ten niepokój, nie przyznawać się nawet przed samym sobą, fascynując się procesem konstruowania, lecz wcześniej czy później przychodzą wątpliwości. Niektórym wystarczy tylko drgnąć. Inni muszą stanąć przed ruiną, żeby uświadomić sobie, że jego „prawda” była tylko własną konstrukcją. Może znajdą się i tacy, którzy nawet wyburzanie nazwą budową. Te wszystkie problemy każą zastanowić się, kiedy „prawda” jest „prawdziwa”, a piękno nie jest iluzją, kiedy rzeczywistość nie jest złudzeniem?

† N

a drodze wiary każdy człowiek musi przejść przez dolinę wątpliwości, próbę prawdy. Z tej doliny można wyjść straciwszy wiarę albo rozczarowanym w Bogu, świecie i samym sobie. Czasem, poznawszy gorzko – słodki smak prawdy nic nie jest w stanie go zmienić. Po takiej dolinie człowiek inaczej pojmuje, inaczej wierzy, inaczej kocha. Bóg pozwala człowiekowi odkryć jego prawdziwą osobowość i innymi oczami spojrzeć na rzeczy, których wcześniej nie zauważał. Jest to przejście od wiary w istnienie Boga do wiary samemu Bogu, Jego Słowu. Na tej dolinie człowiek w końcu spotyka Tego, o którym wcześniej wiedział tylko to, że On jest. Otwiera się nie tylko możliwość spotkania i poznania Go, ale także rozpoznania w Nim swego Ojca i odtąd zaufania tylko Jemu. Ostatecznie prowadzi to do oczyszczenia duszy, potrzebnego każdemu, kto rzeczywiście pragnie spotkania z Żywym Panem. W poważne relacje z prawdziwym Bogiem może wejść tylko prawdziwy człowiek. Dlatego wcześniej czy później On proponuje każdemu przejście od wiary, której moderatorem jest człowiek, do wiary, gdzie moderatorem jest Bóg. Dziedzictwo duchowych poszukiwań ojców Kościoła otwiera nam prawdę o różnych poziomach ludzkiego życia, które mogą być miejscem spotkania z Panem. Każdy z tych poziomów znajduje się w niebezpieczeństwie, bo człowiek może zamknąć go na głucho nie tylko przed Bogiem, ale nawet przed samym sobą, tak i nie doznając bogactwa swej duszy i bogactwa relacji z Panem. Święci ojcowie Kościoła wykorzystywali różne obrazy do opisu owych poziomów ludzkiego życia. Niektórzy z nich porównywali człowieka do „świątyni”, która ma „fasadę”, „cień” i „sanktuarium” (święte świętych). Są to obrazy trzech sfer człowieka, w których on przeżywa spotkanie ze swoim „ja”, z innymi osobami i z Bogiem. „Fasada” obejmuje wszystko, co jest zewnętrzne w naszym życiu: wygląd, zachowanie, język,

obyczaje, działanie. Jak fasada budynku może być pięknie ozdobiona i przyciągająca, tak i człowiek przez długi czas może żyć na poziomie „fasady”, dbając tylko o nią, pokazując sobie i innym tylko powierzchowność i nie wpuszczając nikogo do swojego wnętrza. Dramat takiego życia polega na tym, że osoba może nawet siebie nie wpuszczać do „domu”, mieszkając tylko w „ganku”, przekonując się, że oprócz „fasady” nic nie ma. Także stosunki z Bogiem taki człowiek będzie opierał tylko na powierzchowności, na tym, co ma na fasadzie: bogactwo zewnątrz i blokowanie wnętrza.

„Cień” zasnuwa wszystko, co człowiek chciałby ukryć, czego się wstydzi. Są to słabości, wady, bóle, głęboko chowane urazy, zazdrość, marzenia. Jest to ta strona, do której samemu nie chce się zaglądać, a tym bardziej wpuszczać tam innych, a także Boga. Ludzie, uwięzieni w tej sferze, zachowują się tak, jakby ich „dom” nie miał „cienia”. Każdy wie, że na ziemi zawsze jest cień. Im dalej dom znajduje się od słońca, tym dłuższy jest cień. A im bliżej do słońca – tym cień jest krótszy. Ludzie chcą przekonać siebie, innych, Boga, że oni nie mają „cieni”. Niektórzy czasem odważą się (albo są zmuszeni) spotkać się ze swoim „cieniem”. Jest to błogosławiony moment prawdy, kiedy do ciemnego terytorium można wpuścić „światło”. Jednak czasami, ze strachu bądź braku wiary w możliwości „Słońca”, odwracają się od cienia swojej „świątyni”, by go nie widzieć i zapomnieć o nim.

„Sanktuarium” jest tym, co w człowieku jest najgłębsze i najprawdziwsze. Jest to sfera, gdzie schowane są najczystsze, najlepsze i najbardziej wolne zamiary naszego „ja”. Większość ludzi tę część swojej duszy zamyka nawet dla samych siebie. Człowiek domyśla się, że tam ona jest prawdziwa i dobra, lecz strach przed brudem i okrucieństwem świata zewnętrznego zmusza ją do zamknięcia „sanktuarium”, by nie dotknąć w niej czegoś najbardziej osobistego. Wielu nie zdaje sobie sprawy, że nie zna swego „sanktuarium” z ukrytym potencjałem ich mocy, prawdy, miejscem spotkania z żywym Bogiem. Bez otwarcia i wykorzystania darów owego „sanktuarium”, skazuje siebie na wieczne „więzienie” w iluzji szczęścia. Często boi się wejść do „świętego świętych” swej duszy, gdzie chowa się tęsknota za czystością, dobrem i sprawiedliwością, których nie da się zrealizować w tym świecie. Człowiek może się bać otworzyć je przed inną osobą, a nawet przed Bogiem. Także osoba wierząca może nie zdawać sobie sprawy, że tylko Bóg potrafi oświecić je na tyle mocno, że przemieni „fasadę” i ustąpi „cień”.

Wspomniane wyżej obrazy głównych sfer życia przypominają wielką prawdę o Bogu i człowieku. Otwarcie bogactwa tych sfer jest wspólne z pomocą Bożą poszukiwanie prawdy. Życie w prawdzie zaczyna się od momentu, kiedy człowiek prosi Pana, aby pomógł zwyciężyć strach i przejść przez „dolinę oczyszczenia” do poznania prawdy o „fasadzie”, „cieniu” i „sanktuarium”. Ta droga uświadamia nam gorzką prawdę o ludzkim zepsuciu i słodką prawdę o Bożym „mogę i chcę” (zbawienie dla człowieka). Jeśli człowiek pójdzie tą doliną poznania sam, to dowie się tylko o negatywnej połowie prawdy i pozna strach przed nieznaną przyszłością. Tylko razem z Panem i Zbawcą można poznawać pozytywną i najważniejszą perspektywę nadprzyrodzonej pomocy łaski Bożej. Każdemu człowiekowi proponuje On drogę wyzwalającą i zbawczą Prawdą. Żywy i prawdziwy Bóg chce rozmawiać z żywym i prawdziwym człowiekiem. Jego miłość nie chce tylko patrzeć na sztuczne „fasady”, drżące przed cieniem i stojące przed wiecznie zamkniętym „sanktuarium” dusze. On pragnie relacji z całym człowiekiem i chce mu pomóc odnaleźć unikalną całość i prawdziwą pełnię życia.